

Pracownia Śląska

POLACY ZAGRANICĄ

(Zebrał -brb-)

215447

I

1937

Druk: „Nowiny“, Opole (Oppeln O/S.)

J. Kwietniewski

POLACY ZAGRANICĄ

(Zebrał -brb-)

1937

Druk: „Nowiny“, Opole (Oppeln O/S.)

SL 1e.

PL 6b

215447

I

u 70 / M486

30.5

20,-



W S T Ę P

Za każdym Polakiem stoi 36 milionów Polaków. Za każdym Polakiem stoi cały Naród Polski. Mimo wszelkiej wrogiej zapowiedzi i propagandy Naród Polski wzbiera na sile i mocy, Polacy zagranicą nabierają dumy i hartu. Domagają się i walczą słusznie i z uporem o uznanie i równouprawnienie — i wygrywają.

Siła jest dwojaka: świadoma i nieświadoma. Trzeba, żeby siła Polaków była świadoma, trzeba uświadomienia i wiedzy. Trzeba wiedzy wzajemnej o sobie.

Z tego założenia powstały artykuły, które — wydrukowane na łamach „Nowin Codziennych“ w Opolu — zostały następnie zebrane w broszurkę, której skromnym celem jest szerzenie wiedzy o Polaku zagranicą.

Pierwszy artykuł ukazał się jesienią 1936 r., ostatni wiosną 1937 r.

I

Teraz najlepsza pora.

Mróz kwiaty maluje na oknach. Boleśnie szczypie w uszy i nos. Twardą obleka skorupą ziemię. Ano, styczeń to nie maj. Trzeba siedzieć w domu, za piecem. Tu najlepiej.

Mróz idzie, aż trzeszczy. Nie wiatr, a jakiś diabeł piekielny kajś w kominie wyje. Ach, ciepło w domu. Ciepło, przytulnie, miło. A cóż tam na świecie? ...

Teraz najlepsza pora. Wydobywa się książkę, żeby poczytać. Może o największym rycerzu Rzeczypospolitej, panu Wołodyjowski, może o czynach pełnej chwały pana Podbipięty, Zagłoby, Kmicica, Juranda, Zbyszka — o wszystkich tych postaciach cudownie opisanych przez Henryka Sienkiewicza, którego książki każdego Polaka wzruszają? A może o tym, jak to kapitan Skarżyński poleciał na polskim samolocie do Brazylii i co z tego wynikło? A może o tych „Rybach, co śpiewają w Ukajali?” Albo pieśń o „Wyrąbanym chodniku?” Albo bo ja wiem? Tyle pięknych książek polskich, przy czytaniu których człowiek by o świecie mógł zapomnieć. Albo może sięgnę po gazetę, żeby śledzić losy Ramzesa, walecznego faraona Egipcjan? ... W takie godziny, kiedy

zima gnębi ziemię ciężkim mrozem, najlepiej czytać. I ja tak zrobiłem. I ułożyłem z czasem z wycinków gazet przeczytanych i książek przeczytanych tych trochę wiadomości o Polakach zagranicą, którzy dla tego, że zdala znajdują się od Polski, jednak nie przestają być synami jej, synami Narodu.

Czytałem, i urosło we mnie przeświadczenie o pionierstwie Polaka i o jego wysokich wartościach ludzkich. Czytałem i uczułem dumę.

I ty czytaj, abyś w wiedzy o Polaku na całej kuli ziemskiej znalazł przeświadczenie o wartości swej własnej. Bo z tej samej jesteś Matki, krwi i ziemi.

II

Z głośników świata często pada imię Polski, młodej, mocarnej. Minęły bowiem czasy, na zawsze, że Naród Polski nie miał swego państwa. Państwo polskie, obejmujące 388.635 km², należy do grupy największych gospodarstw w Europie. Na jego obszarze mieszka według stanu z dnia 1 I 1936 r. mieszkańców 33.823.000. Przyrost naturalny wynosił w roku 1935 — 405.000 osób. Język polski — sięgający daleko poza granice Państwa Polskiego — zajmuje w świecie języków 11-te miejsce (po chińskim — 484 milionów, indyjskim — 282, angielskim — 240, rosyjskim — 174, niemieckim — 105, francuskim — 100, hiszpańskim — 85, japońskim — 74, włoskim — 52 i malajskim — 48 milionów). Polskim językiem mówi około 42 milionów ludzi.

Dziesiątki godzin trwa nieprzerwana podróż kolejną przez obszar Polski, kilka godzin nieprzerwany lot samolotem. Napis POLSKA patrzy na ciebie z mapy Europy wielkimi literami. Mieszkańcy kuli ziemskiej, gdziekolwiek by mieszkali, dowiadują się o Polsce, bo P o l s k a j e s t. Warkot polskich motorów i maszyn, polskie samoloty w powietrzu, polskie okręty na morzu, gwałtownie rosnący i podziw budzący port — Gdynia, polskie towary (made in Poland) — wszystkie te dzieła pilnych, pracowitych rąk głoszą pieśń o Polsce, co jest nieśmiertelna. Promienie idą potężne z pracowitego, dorabiającego się dzisiaj, a jutro bogatego państwa.

Istnieje jednak jeszcze inna siła, jeszcze jedna energia, która najbardziej sławić, najbardziej szerzyć powinna imię Polskiego Narodu, pracowitego, uczciwego, mądrego, zgodnego, wielkiego — to Polska niewidoczna na mapie, to Polska zagranicą.

Polacy zagranicą — to dwie grupy ludzi. Jedna tych, co mieszkają na ziemiach ojczystych, druga tych, co emigrowali w szeroki świat za sławą i pracą.

Ci, co mieszkają na ziemi ojczystej

Mazury, Warmia, Powiśle, Pogranicze, Kaszuby, Śląsk Opolski, Śląsk Zaolzański... Komu obce te nazwy? — Całe tu powiaty, całe obszary po dziś dzień przez ludność polską zamieszkałe. Przez ludność polską mimo potężnej propagandy nieprzychylnej, mimo ciężkiej walki o wolność słowa polskiego,

o wolność nabożeństw polskich, o Polskość krwi „Mniejszość“ polska jest tutaj często większością, jak o tym świadczą choćby wcale częste wybory na wójtów i radnych do niedawna. Po zmazaniu polskich nazw miejscowości świadczą i świadczyć będą o Polskości tych ziemi żywi — polską swą mową, a krzyże cmentarne — polskimi napisami. W miarę nacisku propagandy obcej postępuje zjednoczenie uświadomionych mas, zjednoczenie dla obrony wiary, Polskości, chleba i dla walki o równouprawnienie. Organizacyjnym wysiłkiem powstają szkoły, stowarzyszenia wszelkiego rodzaju, spółdzielnie. („Sprawozdanie Związku Spółdzielni Polskich w Czeskim Cieszyńcu“ za rok 1933 wykazuje n. p. liczbę 97 spółdzielni, podczas gdy podobne sprawozdanie „Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech“ wykazuje liczbę 20-tu Banków Ludowych, nie licząc spółdzielni rolniczo-handlowych i wydawniczych...).

III

Druga grupa

Druga grupa Polaków, rozsianych po różnych krajach, to ci, co emigrowali.

Mówi piosenka ludowa, że: „Rozproszeni po wszym świecie...“, że: „...zginęli za wolność naszą i naszą“.

Wyswabadzali Amerykę, Francję, Belgię, Węgry, Grecję. Bili się na ulicach — Berlina. Formowali wojsko w Italii, Turcji.

Wszyscy, historię znający, przypominają sobie tego Nieznanego Żołnierza Rycerskiego Narodu Polskiego, który, jako Winkelried narodów, piersią swą chronił Europę i jej kulturę. Odparcie Turków pod Wiedniem, rozgromienie bolszewików pod Warszawą!

Czynem chroniła Polska Europę i t. zw. zachodnią kulturę, która chętnie się Polski wypierała!

Mowa była o zbiorowym, bohaterskim wysiłku narodu. A wysiłek jednostki po stokroć za mało znany, za mało reklamowany, za mało sławiony! Praca emigranta polskiego zagranicą, tak pochopnie i chętnie wyśmiewanego przez tak zwane „kulturalniejsze narody“, postawiła mu w rzędzie pionierów pomnik niezniszczalny na jednym z pierwszych miejsc! Bo istotnie pracowity robotnik polski był i jest współtwórcą bogactw innych narodów!

Pełna jego była Westfalia, Nadrenia, Saksonia. Chłop polski karczował brazylijską puszcę, Polak odbudował zrujnowaną ziemię francuską, Polak okazał się najlepszym i najbardziej wynalazczym robotnikiem u Forda. Inteligent polski zakładał szkoły, miasta, wioski, badał wnętrze ziem, wspinał się po Alpach świata, badał słońce i gwiazdy, budował koleje w Azji i Ameryce, budował fabryki we Francji, badał i cywilizował Sybir. I jeszcze dziś to robi.

Praca naszych emigrantów-pionierów gruntownie obala wrogie o nas mniemanie, jakoby Polacy mało pożytecznego dla świata zdziałali. Kto tak twierdzi, kieruje się fałszem lub uprzedzeniem.

Spróbujmy zrobić choćby małe zestawienie — bilans tego, co nasi na świecie dobrego zdziałali. Dla ułatwienia sobie zapamiętajmy trochę szczegółów, podzielmy sobie naszych emigrantów na dwie grupy, na

- 1) tych, co emigrowali dla sławy Polski i własnej,
- 2) tych, co emigrowali dla chleba.

IV

Ci, co emigrowali dla sławy Polski i własnej

W nich wszystkich jest trochę z *Augusta Beniowskiego*, którego żywot przedstawia się jakby barwny film o Polaku-tułaczku:

Beniowski, wygnany przez Moskali do Kazania, organizuje bunt na Kamczatce. Ucieka. Żegluguje przez Ocean Spokojny do Japonii, Formozy, Kantonu. Wraca do Europy. Z polecenia rządu francuskiego zakłada on osady na Madagaskarze. Wyzwala się spod rozkazów zaborczej Francji. Jest kochany przez tubylców, którzy w r. 1776 ogłaszają go ampan-sakabą (rządcą) całego Madagaskaru. W jego sprawach podróżuje do Anglii i Ameryki. Wraca. Pada od kuli francuskiej w walce o wolność wyspy.

Owoce ciężkiego i wielkiego życia Polaka zabiera obcy, bo drzemiała jeszcze myśl kolonialna w narodzie, a naród sam osłabiony był.

Albo *Edmund Paweł hr. Strzelecki*, ten, co badał Alpy Australijskie i najwyższy szczyt nazwał Mount Kościuszko. Odkrył kopalnie złota. Został przez

królowę angielską wyróżniony wysokim orderem, za zasługi otrzymał kopalnię złota. Zyskał sławę i majątek. Po jego śmierci wszystko dla Polski przepadło (piszą pisma o miliardach), bo nie było Państwa Polskiego (przez niewdzięczną Europę zgłębnionego), które by się za Polakiem ujęło.

Albo wojewoda nowogrodzki książę *Józef A. Jabłonowski*. Zakłada w XVIII w. w Lipsku „Societas Jablonoviana“ — towarzystwo naukowe. Przeznaczając na nie duże kapitały, zaznacza, że głównym celem towarzystwa ma być badanie przeszłości Polski i rzeczy jej. Książę umiera, w „Societas“ rej zaczynają wodzić Niemcy, przezywając ją na „Jablonowskische Gesellschaft“, a swe zainteresowania Polską ujawnia to towarzystwo ogłaszaniem rozprawek o polskich motylach, dżdżownicach czy też komarach. Czemu?

Albo *Michał Kleczkowski*. Za Napoleona III jest znanym orientalistą i posłem francuskim. Poza tym jest profesorem we francuskiej „Akademii dla języków wschodnich“ i uchodzi za asa w dziedzinie wschodnich języków. We Francji umiera jako wielki uczony. Trzeba, żeby także Polacy o nim wiedzieli.

Albo *Piotr Malczewski*, wysłannik dyplomatyczny króla Stanisława Augusta. Wraz z Francuzami buduje port w Odessie. O Francuzach świadczą do dziś nazwy ulic, o Malczewskim zapomnieli. My przynajmniej pamiętajmy!

Aleksander Wołłodkiewicz emigruje do Francji i zakłada w okolicy Lionu liczne fabryki jedwabiu.

Władysław Poniński organizuje armię włoską. Przyjaciół Mickiewicza, Domejko Żegota, profesor geolog, stawia podwaliny dobrobytu państwa chilijskiego. W Ameryce Południowej znani są: Jelski, co badał świat zwierzęcy, Grzybowski, Siemieradzki, Zapalowicz, Zuler, co prowadzili badania geologiczne, Malinowski i Folkiński, co czynili pomiary i wybudowali najwyższą na świecie kolej przez Andy. Czy przypomnieć nazwisko Benedykta Polaka, posła papieża Innocentego IV, który jako pierwszy dociera do siedzib Złotej Ordy w Mongolii (1246), albo mitycznego prawie Jana z Kolna, co przed Kolumbem dotarł do brzegu Labradoru (1476). Czy przypomnieć Kopernika, o którym najlepiej chyba mówi dwuwiersz:

*Wstrzymał słońce, ruszył ziemię,
Polskie go wydało plemię.*

Nie sposób pominąć wielkiego muzyka Chopina, dobrodziejkę ludzkości Curie-Skłodowską, generała Bema, czczonego jako bohatera 3 narodów: Polski, Węgier i Turcji, Kościuszkę i Pułaskiego. Ci dwaj ostatni, nie mogąc walczyć o własną ojczyznę, dopomogli Ameryce, walczącej o swą niepodległość. Z wdzięcznej za to Ameryki wyruszyła „Eskadra Kościuszkowska“, co poszła walczyć o wolność wyzwolającej się Polski, prezydent Wilson tworzy słynny 13 punkt, domagający się wolnej Polski z wolnym dostępem do morza. Znaczki pocztowe z podobiznami Kościuszki i Pułaskiego cieszą się ogromnym powodzeniem. I tutaj, na przykładzie Ameryki, widzimy,

że siew Kościuszki i Pułaskiego bogaty dał plon we wdzięcznych sercach Amerykan.

Czy można pominąć dziś jeszcze żyjących, wybijających się w różnych dziedzinach *Paderewskiego*, słynnego muzyka, *Curie-Joliot*, wielkiej córki wielkiej matki Curie-Skłodowskiej, *Kiepurę*, śpiewaka światowej sławy, *Kusocińskiego*, zdobywcę złotego medalu olimpijskiego w Los Angeles?

V

Czy to wszyscy? Skąd zaś. Są to nazwiska znikomej tylko cząstki, co pracując w różnych częściach świata, szeroko rozsławili imię Polski. (Radio „Poznań“ nadaje co tydzień godzinę p. t. „Co Polska dała ogólnej kulturze?“ — Jakąś godzinę poświęcił prof. Uniw. Pozn. Wodniczko *Józefowi Paczoskiemu*, byłemu profesorowi w Chersonie, twórcy nowej gałęzi nauki pod nazwą: Socjologia roślin — fitosocjologia).

Któż nie zna nestora pisarzy polskich *W. Sieroszewskiego*, prezesa Polskiej Akademii Literatury, który jako sybirak zyskał sławę jako wybitny etnolog (badacz i znawca zwyczajów ludowych). Komu są obce nazwiska laureatów Nobla *Henryka Sienkiewicza*, twórcy nieśmiertelnej Trylogii i „Quo vadis“, i *Władysława Reymonta*, piewcy „Chłopów“. Byli ambasadorami Polski w latach niewoli — ich księgi można znaleźć w księgarniach całego świata.

Jedni siedzą na ojczystej ziemi, drudzy emigrowali dla chleba

Poza granicami Polski w krajach ościennych wytrwali oni na swej ojczystej ziemi, a poszli także dalej po nową ziemię dla Narodu, lub wyparci przez politykę państw zaborczych. Spotykasz ich wszędzie. W Europie w większych ilościach mieszkają w *Niemczech* (około półtora miliona), w *Sowietach* (przeszło milion), we *Francji* (przeszło pół miliona), na *Litwie* (blisko ćwierć miliona), w *Czechosłowacji* (ponad 100 tysięcy, na *Łotwie*, w *Rumunii* blisko 50 tysięcy, w *Gdańsku*, na *Węgrzech*, w *Jugosławii*, w *Belgii* blisko 10 tysięcy, w *Austrii*, w *W. Brytanii*, *Holandii*, *Luksemburgii*, *Estonii* i we *Włoszech*.

Zagranicą żyje około 8 milionów Polaków. Z tego przypada na Stany Zjednoczone A. P., Kanadę i Amerykę Południową przeszło połowa.

VI

Emigracja w Europie

Największe skupienia Polaków znajdują się w Niemczech, a tutaj przede wszystkim na Śląsku. Lecz to tubylcy, od dziada pradziada tutaj zasiedli. — Zaś fala emigrantów płynęła przede wszystkim do zagłębi węglowych Westfalii i Nadrenii. Kto przed wojną zwiedził te prowincje, albo choć zasięgi miast Essen, Dortmund, Hamm, Hamborn, Bochum, Herne, żeby kilka wyliczyć, napotykał na kolonie zupełnie polskie.

W niedzielę, kiedy kobiety „po wiejsku“ ubrane szły do kościoła, twierdziłbyś, że jesteś w Polsce.

Na kopalniach, ulicach, w składach, domach, zabawach, chrzcinach — wszędzie niepodzielnie panowali: Jakub, Wawrzyn, Tomasz, Andrzej, Stanisław, Michał, Jan, Bolesław, Mieczysław — a przy ich bokach Stasia, Zosie, Kasie, Marynie z gromadami dzieci, co rodziły się i bytowały — jako mrowie.

I praca była, — ciężka, to prawda, ale była — i zarobek był ładny, to i życie pulsowało hucznie, szeroko, wesoło. Składy polskie różnych Nowaków, Wolniewiczów, Maćkowiaków lub Mikołajczaków wcale nie były rzadkością. Na składach niepolskich widniał z reguły napis: Usługa polska — tu się mówi po polsku.

Zrozumienie dla pracy społecznej, wspólnej, było ogromne. Kwitnęły różne związki: czy wzajemnej pomocy, czy sokoła, czy zjednoczenie robotników, czy śpiewaków, itd. Gazeta polska rozchodziła się w ogromnej ilości. Wiece, zgromadzenia, sejmiki, zloty odbywały się wśród ogólnego entuzjazmu. We wszystkich duszach wspólna była tęsknota do Kraju, do tej drogi nad miedzą, do tej pochyłonej chatki, do wiejskiego kościółka gdzieś w Rusku, do tej pochyłonej wierzby nad stawem, wdeptanym przez krowy w ziemię...

Pamiętne były zjazdy śpiewacze z *Feliksem Nowowiejskim*...

Po wojnie dużo się zmieniło. Nastąpił dość gwał-

towny odpływ górników do Polski, a przede wszystkim do Belgii, Francji i Holandii.

Jednak wielkie jeszcze zostały liczby, które zorganizowane pielęgnują polski obyczaj.

Naczelną organizacją Polaków w Niemczech jest *Związek Polaków w Niemczech*. Gazety polskie wychodzą na terenie wychodźstwa polskiego w Niemczech w Berlinie i Herne. Gazety i książki z Polski ogromnie trudno dochodzą z powodu trudności dewizowych.

Szkolnictwa polskiego we właściwym znaczeniu nie ma dla polskich dzieci na emigracji w Niemczech. Naczelna organizacja stara się niemczeniu dzieci przez obcą szkołę, kościół, ulicę, książkę, kino, teatr, gazetę i radio przeciwstawić uświadomienie rodziców. Na rodzicach też leży główna odpowiedzialność za polskie wychowanie dzieci. W tym zadaniu pragną im ulżyć kursy języka polskiego, świetlice i organizacje polskie, świeckie i kościelne. Walka jednak o to polskie wychowanie dziecka jest ciężka.

Nową podniętą i dla wychodźstwa wniosło powstanie jedyne dotychczas Polskiego Gimnazjum w Bytomiu (Beuthen OS. — Śląsk Opolski). Jego uczniowie to przeważnie synowie robotników i rolników. Dobrze uczący się, a biedni uczniowie otrzymują stypendium i mieszkają w bursach.

Oprócz tego gimnazjum ma jeszcze być otwarte gimnazjum w Kwidzynie dla chłopców i w Raciborzu dla dziewcząt. Ale ta sprawa kryje się jeszcze narażenie w mrokach przyszłości.

VII

Ruch emigracyjny do Francji nastął po wojnie, i to przede wszystkim do północnych zagłębi węglowych Nord i Pas de Calais (miasta Roubaix, Lille, Lens itd.).

Pola bojowe zostały uprzątnięte przez Polaków, nowe zostały wybudowane wioski, miasta i ulice przez ręce polskie, doświadczony polski górnik z Westfalii usprawniał kopalnie francuskie, pracując często w opłakanych warunkach materialnych, moralnych i higienicznych.

Pilny robotnik polski obrabiał rolę francuską. Północne tereny węglowe, znane z zaciekłych bojów podczas wojny światowej, nabrały życia i rozmachu dzięki sumiennemu w pracy robotnikowi polskiemu, któremu Francja źle się odwdzięczyła za tyle pracy i trudu. I tutaj walka polska o duszę dziecka i chleb jest ciężka i często nieubłagana.

Możemy zrobić to ogólne spostrzeżenie, że na ogół bardzo cenią sobie Polaka jako pilnego, twardego i taniego robotnika. Ale czy to w Danii, czy Francji, w Niemczech czy Czechosłowacji, wszędzie idzie twarda walka o Polskość wychodźcy i jego dziecka. Robimy jednak na ogół to pocieszające spostrzeżenie, że ogromna odporność i przywiązanie do wiary Ojców tkwi w każdym Polaku. Objaw to również radosny, że w niektórych krajach, jak w Danii, Belgii i Francji nastawienie do robotnika polskiego ostatnio zmienia się na lepsze.

Emigracja polska poza Europę

W charakterze Polaka dużo tkwi z pioniera. Dowodem tego jest ogromna, przeszło 4-milionowa rzesza, która przepłynęła ocean po nową ziemię.

Stare kroniki amerykańskie wspominają, że w r. 1659 Polacy byli pionierami oświaty, pierwszymi nauczycielami w koloniach, zamieszkałych przez ludność pochodzenia holenderskiego.

Wystarczy wspomnieć *Jakóba Sadowskiego* i jego trzech synów. Przybyli do Nowego Jorku w r. 1770. Sadowscy byli pierwszymi białymi podróżnikami, którzy przeszli dziewicze lasy amerykańskie i dotarli po wielu trudach do stanu Kentucky.

Niejedynemu chłopak polski, czytający barwne opisy walk „bladych twarzy“ z czerwonymi „panami pre-ryj“, nie wie, że to część bohaterskiej historii jego rodaków, traperów i kolonizatorów.

Wychodźstwo polskie do Ameryki Północnej ma swą historię. Gwiazdami pierwszej wielkości w niej są *Pułaski* i *Kościuszko*. Dość częste są ulice, place i pomniki ich nazwisk w Ameryce — zwłaszcza Pułaskiego, który, przybywszy do Ameryki w r. 1777, bierze wybitny udział w walkach o wolną Amerykę. Śmierć bohaterska pod Savannah postawiła go w rzędzie nieśmiertelnych. Jest bohaterem narodowym narodów polskiego i amerykańskiego, a data jego zgonu stała się uchwałą Kongresu waszyngtońskiego dniem święta narodowego w Ameryce.

Po powstaniu 1831, po latach 1846 i 1848 Polacy napływali większymi gromadami do Ameryki. Ci polityczni wygnańcy wnieśli do skarbcza kultury amerykańskiej wielkie wartości, wspomniane przez stare zapiski z głębokim szacunkiem.

Słynny np. matematyk polski profesor *L. J. Beck* założył w Nowym Jorku pierwszy w Ameryce Instytut Politechniczny.

Powstaniec z r. 1831 *Gzowski* stał się założycielem miasta Toronto w Kanadzie.

Dalszym ciągiem tej dawniejszej emigracji inteligentów stał się zastęp artystycznych sił polskich, które zaznaczyły i zaznaczają się w rozwoju kultury estetycznej Ameryki.

Cenione są nazwiska: śpiewaka *A. Didura*, pianisty *Z. Stojowskiego*, skrzypka *P. Kochańskiego*, dyrygenta w Filadelfii *L. Stokowskiego*, profesorów muzyków w Bostonie *Adamowskich*, organizatora opery w Detroit *Wrońskiego*, filmowca w Hollywood *Bolesławskiego* i *R. Ordyńskiego*. Nie mówiąc o *Paderewskim* i *Kiepurze*, których sława u Amerykan jest ogromna. A wśród sportowców wszystkich gatunków znajdziesz na pierwszych miejscach Polaków. Wspomnę z bokserów *Poredę* i *Rana*, z tenisistów *Parkera-Pajkowskiego*, z lotników braci *Adamowiczów*, co z Ameryki przylecieli do Europy, (kapitan *Skarżyński* leciał z Warszawy do Brazylii, ustalając rekord światowy), z zapaśników braci *Cyganiewiczów*, z lekkoatletów *Walasiewiczównę*...

Do drugiej grupy wychodźstwa należy chłop bezrolny lub małorolny, który pracował w Ameryce na roli albo (w przeważającej ilości) w kopalniach i fabrykach.

VIII

Już około r. 1850 powstała w stanie Texas pierwsza osada polska w całym tego słowa znaczeniu. Założyli ją chłopci z Poznańskiego. Przepłynęli ocean gromadą, ze swym księdzem Moczygębą, z ornatami, z księgami liturgicznymi. Zabrali nawet ze sobą dzwon ze wsi rodzinnej, aby im przypomniał ojczyznę. Założyli wieś i nazwali ją „Panna Maria“. Ta nazwa i ten lud polski przetrwał aż do dnia dzisiejszego.

Druga wieś polska „Polonia“ w stanie Wisconsin powstała kilka lat później. Trzecią historyczną osadą jest wieś „Częstochowa“ w stanie Texas, założona w r. 1856. Równocześnie powstały kolonie polskie w stanie Michigan, Wisconsin i Illinois.

Dziś Polacy zamieszkują około 1.200 kolonii, mają przeszło 500 własnych szkół i zorganizowali około 7.000 towarzystw polskich. W posiadaniu Polaków jest przeszło 20.000 gospodarstw rolnych (farm). Profesor Dyboski, który zna życie wychodźców polskich w Ameryce, mówi, że do najlepszych wrażeń zalicza wycieczkę w dolinę rzeki Connecticut koło Springfield w stanie Massachusetts, gdzie folwark przy folwarku zasiedli chłopci polscy, już jako

zasobni gospodarze. Wkupił się przez pracę i oszczędność w posiadanie gospodarstw, na których pierwotnie pracowali jako robotnicy. Uprawiają cebulę i tytoń, koło których praca jest żmudna i niemiła.

Znane z kultury i zasobności są także kolonie rolnicze Górnoślązaków w stanie Texas, które uporczywie zachowują swą polską odrębność narodową.

Tyle o rolnikach.

Poza tym rosły kolonie polskie w zagłębiu węglowym w stanie Pensylwania, w wielkich ośrodkach fabrycznych jak: Chicago, Buffalo, Detroit, Milwaukee — i w rejonach kopalni miedzi i żelaza w stanie Michigan.

Nowy Jork nie jest wielkim ośrodkiem wychodźców. Stolicą emigrantów polskich stało się miasto Chicago. Liczy ono przeszło pół miliona Polaków. Drugie miejsce co do liczebności Polaków zajmuje miasto Detroit (fabryki Forda). W obrębie miasta Detroit jest zamknięta gmina Hamtranck, jeden z najrdzenniejszych polskich ośrodków miejskich w Ameryce. Wszyscy, od burmistrza do policjanta, są Polakami; na ulicy można spotkać murzynów, mówiących po polsku, bo to jest język w tej gminie panujący. Włoch z Chicago, zapytany, czemu posyła swe dzieci do polskiej szkoły, odpowiada: „Jako przyszli kupcy muszą znać język ludzi, z którymi mają handlować“. Podobnie stanowcza przewaga żywiołu polskiego daje się zauważyć w całych rozległych dzielnicach innych wielkich miast przemysłowych, jak Milwaukee i Cle-

veland na środkowym zachodzie, Buffalo i Boston na północnym wschodzie, Philadelphia i Baltimore w stronie południowo-wschodniej.

Zagadnienie emigrantów polskich w Ameryce wcale nie zostało wyczerpane, bo brak miejsca. Jeszcze trochę liczb. Około 170.000 realności miejskich znajduje się w ręku polskim, 16.000 składów i sklepów. Wartość nieruchomości, należących do Polaków, oblicza się na pół miliarda dolarów.

Trzeba pamiętać, że do tych liczb torowały drogę tysiące emigrantów, poległych od zarazy, chorób, biedy, głodu, zdrady, nikczemności ludzkiej, wyzysku i katastrof naturalnych. I tak np. podczas ostatniej ogromnej powodzi w Ameryce w r. 1936 zginęło kilkunastu Polaków i straty Polaków w samym tylko Hartford wynosiły według pism polsko-amerykańskich przeszło pięć milionów dolarów.

Te liczby, tyżące się dobrobytu i majątku, zdobytego w najcięższych warunkach, świadczą najwymowniej o zaciętości, twardości i pracowitości Polaka, o jego pierwszorzędnym wartościach pionierskich i kolonizatorskich.

W Stanach Zjednoczonych wychodzi 21 dzienników polskich, 58 tygodników i 11 miesięczników. Gazety te rozchodzą się w ilości około 1 miliona egzemplarzy. Największymi organizacjami polskimi są Związek Narodowy Polski i Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie. Naczelną organizacją jest Komitet Międzyorganizacyjny.

O Polakach w Stanach Zjednoczonych A. P. można powiedzieć ogólnie, że uważają za swój obowiązek należeć do organizacji polskiej. Dlatego stowarzyszenia polskie są tam bardzo liczne i bogate.

IX

Polacy poza Stanami Zjedn. A. P.

Poza Stanami spotykamy już tylko mniejsze skupiska polskie: w Meksyku, Guatemali, Hondurasie, Nikaragui, Panamie, Kanadzie, Argentynie, Brazylii..

Trud osadnika polskiego najlepiej przedstawiają dzieje inżyniera górnośląskiego *E. Saporskiego*. W roku 1866 przepłynęło do Brazylii 316 rodzin polskich z Górnego Śląska. Osiedliły się w stanie Santa Catharina, w pobliżu miasteczka Brusque. Klimat okazał się jednak zabójczy. Wtedy inżynier Saporski, jak biblijny Mojżesz, prowadził garść ludu polskiego, z żonami, z dziećmi poprzez lasy dziewicze, gdzie drogę trzeba było torować siekierami, przez góry i jary, aż doszli do stanu Parana. Całe połacie lasów padały pod ich siekierami. Trudy i niebezpieczeństwa były straszne. Dzieci i słabsi umierali w drodze. Lecz pozostali szli naprzód. Przeszli pieszo przeszło 200 km, przez kraj dziki, bez dróg. Dotarli do Kurytyby w stanie Parana. Tu zostali, gdyż za staraniem inż. Saporskiego otrzymali naprzód pracę przy budowie drogi, a następnie rząd brytyjski wydzielił im szmat ziemi pod Kurytybą. Tutaj osiedli na stałe, zakładając wioskę Pilarczyńko.

W tych okolicach, wśród polskich kawiarzy (bo głównie uprawiają kawę, poza tym trzcinę cukrową, ryż i maniokę) bawił w r. 1933 ks. Posadzy z Poznania. Co widział i przeżył wśród swoich na dalekim świecie, opisał ciekawie w książce „Droga Pielgrzymów“. Urywek z tej książki (rozdział 13) opisuje nam bezpośrednio i żywo środowisko i życie kawiarza polskiego:

„Jak tylko okiem sięgnąć, na wzgórzach i stokach, wszędzie kawa. Niektóre krzewy właśnie kwitną. Kwiecie bielusieńkie jak śnieg marcowy. Oduurzająca woń, przypominająca nasze konwalie i jaśminy, łechce nasze nozdrza, a my chodzimy wśród prostych rzędów drzewek kawowych i napatrzeć się nie możemy tej polskiej kawie na brazylijskiej ziemi.

Taka plantacja kawy wymaga jednak dużo pracy. Trzeba ciągle koło niej chodzić, czyścić, okopywać, wycinać. To też rodzina kawiarza pracuje ciężko od rana do wieczora. Zazwyczaj rodziny są tu bardzo liczne. Widziałem po 12, 13 i więcej dzieci. Rodziny, mające 7—8 dzieci, są rzadkością.

Najładniejszą gospodarkę i najkulturalniejsze plantacje ma p. Antoni Rafalski. Prawie 70-letni starzec, ciągle jeszcze pracuje nad ulepszeniem gospodarstwa. Mimo siedemdziesiątki p. Antoni trzyma się prosto, jak wojskowy. Przybył do Brazylii przed 60 laty. W Brazylii nie zaznał niczego prócz pracy. Liczne, okropne blizny, oto ślady tej ciężkiej pracy, tego zmagania się z dziewiczym lasem i przyrodą.

Posiada dużo wrodzonej inteligencji. Ma 12 dzieci dorosłych; wszyscy już na swoim.

Dom nowy, nowe budynki, 30 sztuk bydła, 18 tyś. drzewek kawowych i 250 hektarów ziemi i pastwiska — oto dorobek jego życia, niestety tylko materialny . . .“

Tyle ks. Posadzy.

Tyle potrafił zdobyć polski chłop — nie mający szkół. A co dopiero . . .

Książka księdza Posadzego „Droga Pielgrzymów“ napewno każdemu się będzie podobała. Także nie bez korzyści przeczyta każdy „emigracyjny“ książki — H. Sienkiewicza: „Za chlebem“, Konopnickiej: „Pan Balcer w Brazylii“, po części Leona Kruczkowskiego: „Pawie Pióra“ albo inne.

Na czoło wysunąłbym jednak książkę A. Mickiewicza, która ma wymowny tytuł: „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“.

Dlaczego wysuwam?

Kto poprzednie stronnice „Polacy zagranicą“ czytał, mógłby myśleć, że najważniejszą rzeczą to te pół miliarda dolarów Polaków amerykańskich, albo te setki tysięcy drzew kawowych Polaków brazylijskich, albo te 97 polskich instytucyj gospodarczych na Śląsku Cieszyńskim, albo te 32 polskie instytucje gospodarcze w Niemczech — albo te szkoły polskie, rozsiane (w zbyt małej co prawda liczbie) po całym świecie z gimnazjami polskimi w Bytomiu (Śląsk Opolski), w Gdańsku i w Orłowie (Śląsk Cieszyński) na czele.

Nie! To ważne rzeczy, ale nie najważniejsze. Adam Mickiewicz, największy poeta polski po to napisał „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“ (zaczął je pisać w Dreźnie), aby nimi ułagodzić i usmierzyc spory, ukrócić zawiść i oszustwa, które mnożyły się wówczas na emigracji. Bo już to raz jest cechą każdej emigracji — obojętnie czy polskiej, niemieckiej czy włoskiej — że wśród ludzi o wybitnych często indywidualnościach bez sporów, kłótni i rywalizacji się nie obędzie. Dobrze, o ile cecha ta nie dochodzi tak daleko, że ludzie we walce o własny interes zapominają o wspólnym, narodowym. Bo tylko *z g o d a* jest tym czynnikiem, który *b u d u j e* — obojętnie czy szkoły, spółdzielnie, banki, czytelnie itd., *z g o d a* jest tym czynnikiem, który *utrzymuje i rozwija* stan posiadania. *Kto tego nie rozumiał, nic nie rozumiał z prawdziwej myśli społecznej.* Dlatego nazwałbym Mickiewicza poetą Polaków zagranicą. On na tę okropną niezgodę politycznej emigracji w Paryżu własnymi oczyma patrzył. Przemawia więc do nich, do nas, do wszystkich, co zdala żyją zagranicą, *żeby żyli w jedności, zgodzie i miłości; aby była sprawiedliwość, aby się wszyscy Polacy, czy biedni, czy bogaci, czy pan wielki, czy prostaczek — za braci uważali.*

Żyjmy w zgodzie i budujmy bujne życie polskie, aby wdzięcznymi i godnymi okazać się dziećmi Wielkiej Matki. Albowiem ona, Matka-Polska, nie zapomina o swych dzieciach, gdziekolwiek bądź by żyły.

Idą w świat polskie okręty, samoloty, politycy, uczeni, księża, zakonnicy, sportowcy, by podtrzymać ducha w wątpiących i dać świadectwo polskiej mocy.

Polska radiowa fala wypełnia eter polskim słowem, polska książka, gazeta, polski film i reportaż są częstym gościem, muszą stać się zwykłym, codziennym gościem dla Polaka zagranicą. Jeden dzień w roku w Polsce nazywa się „Dniem Polaka z Zagranicy“. Liczne istnieją towarzystwa pomocy Polonii Zagranicznej. Bardzo żywa jest działalność Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, który zebrał w drodze ofiarności społeczeństwa w latach 1930—1932 na szkolnictwo polskie zagranicą ponad 600 tys., w 1933 — 370 tys., w 1934 — 446 tys., w 1935 — 928 tys., w 1936 — 695 tys. złotych.

Co dalej? Wiadomo! Ośm milionów Polaków żyje zagranicą — to znaczy prawie co czwarty. Od lodów Północy po stepy Ziemi Ognistej — wszędzie spotykasz Polaków. — Ich potrzeby duchowe często wcale nie są zaspakajane. I tak np. we Francji przypada na 20 tys. Polaków jeden polski ksiądz, w argentyńskich prowincjach Corduba i Santa Fe żyje bez księdza polskiego 30 tys. W Brazylii, gdzie niektóre parafie ciągną się na przestrzeni 200 km, w licznych osadach od czterdziestu lat nie było polskiego księdza.

Poświęcił więc Prymas Polski, ks. kardynał August Hlond, kamień węgielny pod budujący się gmach Seminarium Zagranicznego w Poznaniu.

Jedną z najważniejszych zdobyczy jest powstanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Rozwój tej instytucji jest najlepszym dowodem miciekiewiczowskiego przykazania miłości i zgody „Książki pielgrzymstwa...” i zarazem wskaźnikiem rozwoju ducha zgody i zespolonego wysiłku wśród Polaków zagranicą. Każdy Polak zagranicą musi zrozumieć, że interes społeczny, to więcej, aniżeli interes i ambicja jednostki. To zrozumienie jest dowodem podwyższenia się kultury społecznej, o którą się trzeba starać.

Posłuchaj więc polskiej audycji, o ile masz radio, należ do czytelnicy polskiej, o ile taka istnieje w Twojej miejscowości, idź na polską sztukę teatralną lub kinową, o ile taką dają, idź słuchać polskiego śpiewu, a odezwie się w Tobie polska krew, a nade wszystko *czytaj gazetę polską*, bo, jak powiedziałem na początku: Teraz najlepsza pora. A nie zapominaj o najważniejszym: Bądź czynnym członkiem w pierwszym rządzie *naczelnej organizacji naszej — Związku Polaków w Niemczech*.

Idzie słońce wiosenna. Dobrze w domu z książką. Może wydobędziesz „Dzień powszedni” Poli Gojawiczyńskiej, może „Przylądek dobrej nadziei” Z. Nowakowskiego, może jakąś książeczkę wesołorzewnego Kornela Makuszyńskiego, smutną, a jednak pełną nadziei Jana Wiktora, pełną dobrego serca i cichego uśmiechu G. Morcinka, albo może z dalekiego świata książki Sieroszewskiego, albo Ossendowskiego albo Fiedlera?

Tyle tego — mój Boże. Bibliotekarz każdej polskiej biblioteki chętnie Tobie doradzi, co by tak ładnego a dobrego przeczytać.

A poza tym g a z e t ę. Bez tego żaden człowiek dzisiaj obyć się nie może.

I stanie się wtedy, jak mówiłem.

Będziesz czytał i urośnie w Tobie przeświadczenie o pionierstwie Polaka i o jego wysokich wartościach ludzkich. Będziesz czytał — a będziesz się czuł synem wielkiego, 35-milionowego narodu.



U w a g a : Kto pragnie więcej dowiedzieć się o naszych rodakach zagranicą, przeczyta z pożytkiem i ogromną przyjemnością książki:

1) *Romana Dyboskiego: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wrażenia i rekleksje.* Książnica Atlas 1930. Stron 330.

2) *Ks. Ignacego Posadzego: Droga Pielgrzymów. Wrażenia z objazdu kolonii polskich w Południowej Ameryce.* Potulice 1934. Stron 334.

3) *Kapitana-pilota Stanisława Skarżyńskiego: Na R. W. D. 5 przez Atlantyk.* Wydawnictwo Aeroklubu R. P. 1934. Stron 191 i liczne piękne fotografie i rysunki.

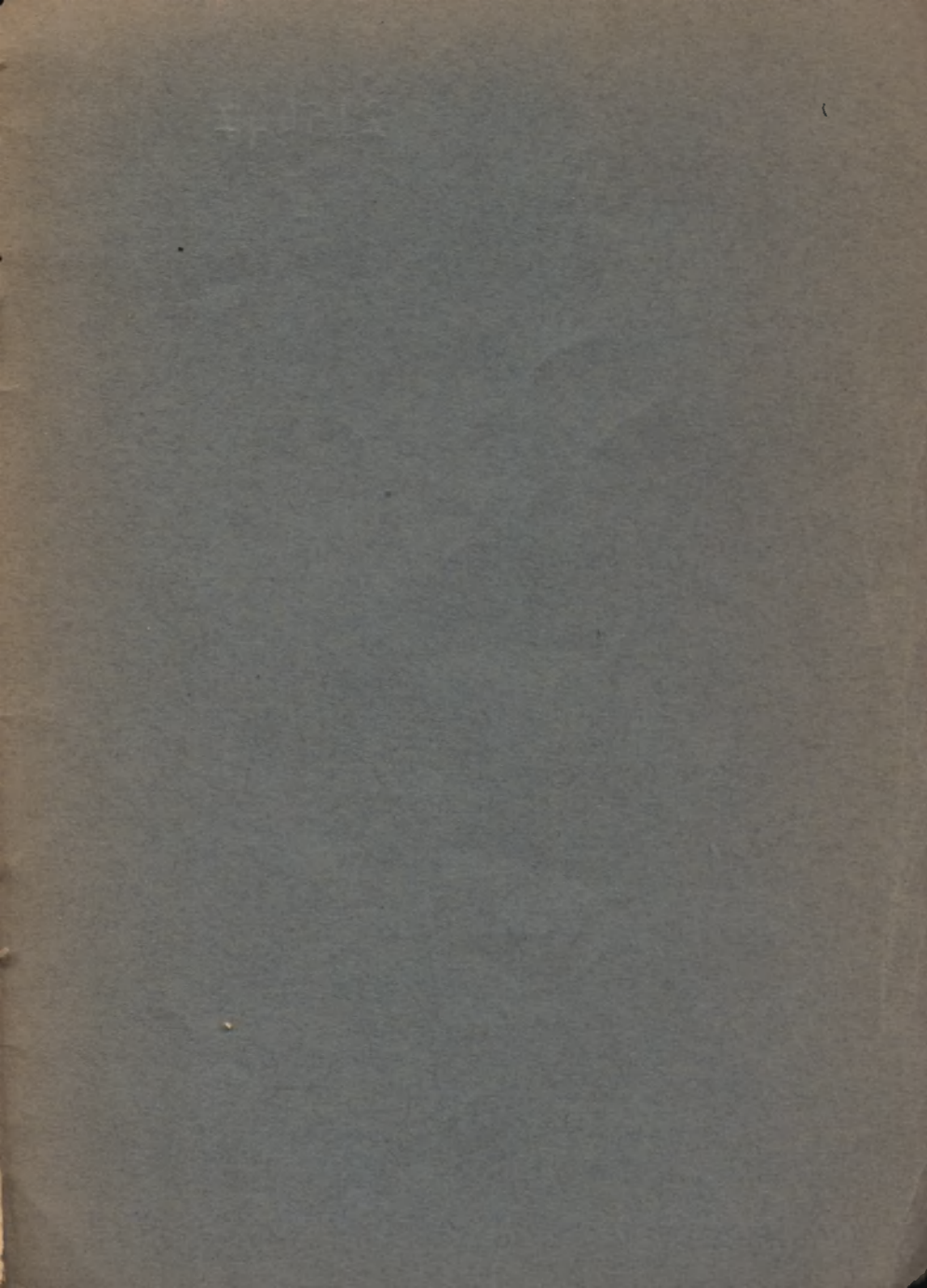
4) *Józefa Watry-Przewłockiego: Polacy w Ameryce.* Biblioteka Szkoły Powszechnej nr. 18. Z cyklu: Polacy na obczyźnie. Stron 33.

5) *Arkadego Fiedlera: Ryby Śpiewające w Ukajali.*

6) *St. Wasylewskiego: Na Śląsku Opolskim.* Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Katowice.

7) *Kilarskiego: Gdańsk.*

8) *Rettigera: Polacy w cywilizacji świata.*



Pracownia Śląska

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000473417



I 215447

Pracownia Śląska